**Scenariusz inscenizacji z okazji 31.rocznicy męczeńskiej śmierci**

**bł. ks. Jerzego Popiełuszki**

***Lekcja: Świadkowie wielkości***

Uczniowie wchodzą – w tle śpiew piosenki „**Jak w uczniowskim zeszycie”**

**Recytator 1**  *(Krótki życiorys ks. Jerzego* – Teresa Boguszewska)

Był piątek

19 października

drzewa jeszcze bogate w liście

aby potem

miały czas płakać

wieści Hiobowe rozchodzą się szybko

i krzyż zaczął rosnąć

z palących się świateł

**Recytator 2**

 wszystko było dane od Boga

 nawet dzień narodzin

 14 września

 w Święto Podwyższenia Krzyża

potem dzieciństwo

niczym z Bożej bajki

gdy biegł polami w jesienne szarugi

równie radośnie

co kwitnącym majem

by przed lekcjami

dzwoneczkami dzwonić

Panu Jezusowi

**Recytator 1**

 w seminarium

 w czas wojskowej służby

 stał godzinami na baczność

 w pełnym rynsztunku bojowym

 (choć nie było wojny)

 ale boso

 bez onucy

 za karę

za różaniec…

**Recytator 2**

 w świątyni

 gdzie nad ołtarzem zwieńczenie

 przeznaczone świętym

 mówił takimi słowami

 jakby mieszkał w Biblii

 a ci co słuchali

 chcieli tam być

 razem z Nim

 i rosły

 coraz większe tłumy

**Recytator 1**

zginął śmiercią męczeńską

nie wiadomo kiedy

nie wiadomo jak

wracając

od Polskich Braci Męczenników

ciało wyłowione z Wisły

krzyczało

okrucieństwem ran

 Panie Boże

 jak to się mogło stać

 najlepszemu z nas …

ma dzwon

stopiony z ludzkich grosików

i wzruszeń

ma grób

w różańcu z kamieni

a my

nosimy w sobie

Jego świętą twarz

**Narrator:** Ks. Zygmunt Malacki, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie,

twórca Muzeum Księdza Jerzego

**Świadek 1:**

Błogosławiony ksiądz Jerzy ma wiele do powiedzenia nam, ludziom XXI wieku. Jego przesłanie jest nieustannym wołaniem o przemianę każdego z nas. Jest wołaniem o przemianę Polaków, o wzajemne przebaczenie. A także o służbę i jedność w naszych rodzinach, małżeństwach i całym narodzie. Kiedy patrzę na grób Księdza Jerzego, to widzę jak spełniają się jego słowa: „Człowiek żyjąc, może dokonać wiele, ale po śmierci nieraz może zdziałać więcej”. Przez 25 lat z tego grobu wyrasta codziennie dobro. Modlę się o to, aby kanonizacja była nowym impulsem dla większego i szerszego kultu Księdza Jerzego.

**Narrator:** Adam Bujak, fotograf Jana Pawła II

**Świadek 2:**

Ks. Jerzy Popiełuszko to kapłan, który dbał o umysły i serca ludzi. Uczestniczyłem w jego pogrzebie, który był wielkim uniesieniem narodowym. Myślę, że w skali odczuć społecznych było to wydarzenie podobne do obchodów milenijnych. Pogrzeb ten widziałem więc jako kolejny wstrząs narodowy. Oczekuję, że kanonizacja (beatyfikacja). Księdza Jerzego będzie również ważna dla naszego społeczeństwa. Że po tych uroczystościach ludzie zaczną inaczej patrzeć na księży. Przypomną sobie, że kapłani prowadzą nas do Boga, a także przypominają, co to znaczy honor i Ojczyzna”.

**Narrator:** Małgorzata Kożuchowska, aktorka

**Świadek 3:**

…Nigdy wcześniej nie wyobrażałam sobie, że dożyję chwili, kiedy Ksiądz Jerzy zostanie wyniesiony na ołtarze oraz że będę mogła uczestniczyć w tej uroczystości. Jest to dla mnie ważne. Także hasło życia ks. Popiełuszki: „Zło dobrem zwyciężaj” ma dla mnie wielką siłę i moc sprawczą. Jest aktualne także w dzisiejszych czasach, kiedy tak wiele jest wokoło zawiści, zła, zacietrzewienia.

**Recytator 3:** *(Gdybym umiała – Msza św. 23 kwietnia 2006 - Teresa Boguszewska)*

Gdybym umiała

słowami upleść wieniec laurowy

tak delikatny jak miękkość jedwabiu

by nie urazić poranionych skroni

i tę nieśmiertelność

co naszym oczom jawiła się co dzień

teraz przyozdobić

blaskiem świętości

i tego świata

i światów niebieskich

gdybym umiała…

uciszyć myśli modlitwą pokory

a wiarą przywrócić

„byśmy byli jedno”

gdybym umiała

lecz gdy słów brakuje…

porażeni

zdumieni

 klęczymy…

**Narrator:**Biskup Władysław Miziołek, były rektor Warszawskiego seminarium

**Świadek 4:**

Zastanawialiśmy się nieraz, co było przyczyną jego popularności i duszpasterskiego powodzenia. Nie był typem trybuna ludowego, nie był wielkim, porywającym mówcą, nie budował na nienawiści i podsycaniu namiętności. Tajemnica jego pociągającej mocy tkwiła w miłości, z jaką podchodził do ludzi, w szczerej i bezinteresownej postawie w działalności duszpasterskiej.

**Narrator:**Pielęgniarka

**Świadek 5:**

Troszczył się o chorych. Nie robił wszystkiego sam, ale wciągał nas do pracy. To było Jego atutem, że umiał nas mobilizować. Ksiądz Jerzy wraz z innymi młodymi mężczyznami odwiedził mnie kiedyś w domu. Szukali opieki dla niewidomej kobiety. Prosili, bym znalazła pielęgniarkę dla niej. W ten sposób angażował nas do rozwiązywania problemów. Lubił pracować w zespole.

 Wiele mówił na temat obrony życia dzieci nienarodzonych. Był pewien, że w szpitalach pracują lekarze i pielęgniarki, którzy są gotowi bronić prawa do życia, mimo że w państwie aborcja była legalna i powszechna. Uważał, że personel medyczny trzeba dokształcać w dziedzinie chrześcijańskiej moralności. Miała w tym pomóc zorganizowana przez Ks. Jerzego biblioteka medyczna oraz konwersatoria dla studentów medycyny.

**Narrator:**Studentka

**Świadek 6:**

Nie poprzestawał jednak na konwersatoriach. Wiedział, że nam młodym potrzebna jest nam nie tylko wiedza, ale również modlitwa. Dlatego w każdy pierwszy piątek miesiąca w podziemiach kościoła św. Anny odprawiał dla studentów Mszę świętą. Cieszył się, gdy okazało się, że chętnie na nią przychodzimy. To dodawało mu sił i zapału do dalszej pracy. Jego oczy wypełniała radość także wtedy, gdy siadał do konfesjonału i natychmiast ustawiała się kolejka.

**Narrator:**Student

**Świadek 7:**

Kiedy spowiadał, wczuwał się w sytuację każdego z nas, pomagał podejmować ważne decyzje. Dlatego chyba tak lubiliśmy się u niego spowiadać.

Miał dobre serce. Był dla nas księdzem, duchowym przewodnikiem, przyjacielem. Stał się dla wielu z nas niemal starszym kolegą. Pomagał znaleźć pokój do wynajęcia, ale też rozwiązywać życiowe problemy. Po prostu towarzyszył studentom w ich życiu – nawet w zabawach. Pragnął widzieć wokół siebie ludzi radosnych i szczęśliwych. Spędzał też z nami imieniny każdego z nas. Jako najcenniejszy dar ofiarował niezmiennie ten sam prezent: Mszę w intencji solenizanta. Odprawiał ją zazwyczaj w domach, gdzieś przy małym stoliku, który zamieniał się w ołtarz. Podobnie też było w przypadku ślubów czy chrztów dzieci. Zimą 1980 roku był z nami w Tatrach. Wędrował z nami po górach, dużo rozmawiał, śpiewał. Czuliśmy, że jest jednym z nas. Potrafił nas integrować, dzięki niemu czuliśmy się sobie bardzo bliscy. Miał jakąś niezwykłą moc porozumiewania się z ludźmi.

**Recytator 4:** *(Jego konfesjonał – Teresa Boguszewska)*

Na warszawskim Żoliborzu

w kościele Księdza Jerzego

tuż za ołtarzem stoi konfesjonał

ktoś

różę położy

 czerwoną

lub kaczeńce złote

by w pamięci naszych łez

Jego krzyż pozostał

ktoś

zegnie kolana

i twarz wtuli w ciszę

by w tym konfesjonale

echem dawnych lat

Jego głos usłyszeć

Księże Jerzy

wymieniamy Twe imię

jesteś naszą Perłą

Święty Stanisław Kostka

już miejsce szykuje

obok siebie

za miesiąc…

za trzy…

za…

rozbłyśniesz blaskiem perły

- ta modlitwa do nas przywarła –

wszystkie dzwony świata

będą o niej śpiewać.

**Narrator:**Studentka

**Świadek 6:**

Zawsze nam powtarzał, abyśmy się spotykali, nawet jeśli nie mamy o czym ze sobą rozmawiać, chociażby po to, by razem posiedzieć przy szklance herbaty. A wtedy na pewno zaczniemy mieć sobie coś do powiedzenia.

**Śpiew: Szczęśliwy kto ubogą duszę - Daj nam czas**

**Narrator:** Ksiądz Jan Zając- kolega z wojska

**Świadek 8:**

Ksiądz Jerzy robił wrażenie przede wszystkim człowieka subtelnego – i z samego wyglądu, ale przede wszystkim dzięki swojemu wrażliwemu wnętrzu. Równocześnie bardzo zdecydowanego, co bardzo rzucało się w oczy, bo niby był taki niepozorny, a jednak okazał się bezkompromisowy. Był pewny swego i przykład jego postawy później bardzo mi się przydawał, bo taką postawę mieliśmy właśnie zająć – z tym, że różnie potem z nią bywało. Niewątpliwie stał się w jednostce legendą, bo był bezkompromisowy. Jego postawa fizyczna była nad wyraz skromna, ale równocześnie duchowo potrafił się przeciwstawić i wytrwać.

**Narrator:**Seweryn Jaworski – opozycjonista i działacz związkowy, organizator strajku w hucie Warszawa

**Świadek 9:**

Jeszcze przed Mszą św. zobaczyłem, jak ksiądz Jerzy spowiada, siedząc na zwykłym krześle, które ktoś tam umieścił. Gdy skończył spowiadać, podszedłem do niego i chwile z nim rozmawiałem. Wówczas zobaczyłem, ze ma promienną twarz: taką, jaka mają ludzie obdarzeni wizją świata pełną ufności i zawierzenia, czego świadectwem stało się jego bohaterstwo i wszystkie kazania z okresu „Solidarności” i stanu wojennego.

Ksiądz Jerzy nie był kimś, kto mógłby imponować swoim wzrostem, był wyjątkowo drobny, poza tym wiadomo, ze nie miał dobrego zdrowia, ale miał przenikający, niezwykle promienny uśmiech i ujmujący sposób podejścia do człowieka. Po prostu odnosił się do każdego serdecznie, przez co od razu zdobywał sobie ludzi, którzy z przyjaźnią i szacunkiem go przyjmowali.

Homilie, które głosił, bardzo dobrze odzwierciedlają ten jego wyjątkowy stosunek do ludzi, bo pisał je prostym, pięknym, czystym językiem, bez brutalnych słów, nawet tam, gdzie wskazywał na osoby, których postępowanie było niegodne. Nigdy nie znalazłem w nich czegoś, co było wymierzone przeciw drugiemu człowiekowi.

**Narrator:**Hutnik – Robotnik

**Świadek 10:**

Żaden ksiądz nie otworzył się tak bardzo na świat robotniczy. Ks. Jerzy dotarł do naszych serc i związał się z nami. Przemawiała przez niego autentyczna miłość i dobro. Był taki zwyczajny, skromny, po prostu ludzki. Nie wynosił się, nie onieśmielał. Nie mówił mentorskim tonem. Nie był wielkim teologiem, ale autentycznym świadkiem. I tym właśnie nas ujął. Miał jeszcze jedną cechę: umiał być kolegą i przyjacielem, ale pozostawał księdzem. Odwiedzał nas przede wszystkim jako duszpasterz.

Doprowadził wtedy bardzo wielu do wiary. To stanowiło główną motywację jego działania. Widać było, że ksiądz Jerzy ma w sobie jakąś charyzmę. Błyskawicznie bowiem zaczęła się lawina chrztów, ślubów, duchowych przemian.

Ale najbardziej cieszył się, gdy siedział w hucie na krześle, a te twarde chłopy w usmarowanych kombinezonach klękały na asfalcie zrudziałym od smarów i rdzy. Niektórzy przystępowali do spowiedzi po wielu latach, niekiedy były to spowiedzi z całego życia.

W końcu utarł się zwyczaj, że w tygodniu odbywały się spotkania w hucie, a na niedziele ksiądz zaczął zapraszać hutników na Msze święte do kościoła na Żoliborzu. Po Eucharystii zaś – na herbatę do domu. Było to dla nas zaskoczenie.

Zrozumieliśmy, że jesteśmy mocni właśnie w jedności z Bogiem, Kościołem.

**Śpiew: Nie daj się zwyciężyć złu**

**Narrator:**Siostra Justyna Uryga

**Świadek 11:**

Zima 1981 roku była wyjątkowo mroźna. W ważnych punktach miasta stały opancerzone wozy i czołgi, żołnierze grzali się przy piecach koksowych, milicjanci i zomowcy chodzili z pałami w rękach, także z pistoletami maszynowymi. Ginęli ludzie. W takiej atmosferze tego roku świętowaliśmy Narodzenie Pańskie.

Pomimo zawirowań jakie miały miejsce w mieście i w całym kraju, ks. Proboszcz Teofil Bogucki jak co roku oprócz księży z plebanii zaprosił do wigilijnej wieczerzy starszych i chorych parafian.

Gdy wybiła osiemnasta, zaczęła się wieczerza. Panowała na niej smutna atmosfera. Ksiądz Jerzy też był jakiś nieswój. Niby się uśmiechał, do każdego podchodził z życzeniami, ale widać było wyraźnie, że myślami jest zupełnie gdzie indziej. I nagle wszystkich zaskoczył. Zupełnie nieoczekiwanie wstał od stołu. Wziął do ręki garść opłatków, schował je do torby i wyszedł z mieszkania proboszcza. Na dworze był siarczysty mróz. Na nim jednak zdawało się to nie robić wrażenia. Spojrzał przed siebie i pewnym krokiem ruszył w kierunku posterunku wojskowego na Żoliborzu. Gdy się zbliżał, zobaczył kręcących się z zimna żołnierzy. Bez wahania podszedł do nich i zaczął rozdawać im opłatki.

Reakcje były różne. Nie wszyscy się z tego cieszyli. Byli i tacy, którzy na widok księdza po prostu odwracali się plecami, wyśmiewali. Ale niektórzy wyciągali po te opłatki ręce i dziękowali mu, że do nich przyszedł. Zdarzało się, że i spowiadał.

W pierwszy dzień świąt prosił ludzi z ambony, by przynosili żołnierzom gorące potrawy. Parafianie dziwili się, ale częstowali posiłkami.

**Narrator:**Lekarka – Lidia Grabowska

**Świadek 12:**

Ks. Popiełuszko odwiedzał internowanych w więzieniach. Zaskoczyła mnie jego wielka troska o więźniów. Wymieniał nazwiska ludzi, którym trzeba pomóc: dostarczyć lekarstwa lub ubrania. Nie zapominał o nikim. I chodziło nie o wielkich działaczy, którzy też tam wtedy byli, ale o zwykłego człowieka. Kiedyś prosił mnie, bym pomogła umieścić w szpitalu chorego chłopca.

Wpadał nieraz do nas i z przerażeniem w głosie pytał mnie, jakie lekarstwa są najbardziej potrzebne na konkretne schorzenie. Troszczył się, by leków dla każdego starczyło. Wiedział, że w polskich aptekach nie wszystkie są dostępne. Dziwiliśmy się, jak udaje mu się zdobyć tak oryginalne leki. A on sprowadzał je po prostu z Zachodu, głównie z Belgii. Ożywiał stare kontakty, nawiązywał nowe, bo potrzeby były ogromne, zwłaszcza jeśli chodzi o rodziny internowanych i uwięzionych.

**Recytator 5:** *(z nauczania Ojca Św. przy ołtarzu na Tamie we Włocławku 7 czerwca 1991 Teresa Boguszewska)*

Powiedział Pan

Ustami świętego Łukasza

że „zakrył te sprawy

przed mądrymi i uczonymi

a objawił maluczkim

i przychodzą prostaczkowie

ci

którzy najprościej

czytają Ewangelię

i modlitw żarliwych

składają pieczęcie

czyste

wierne

najpiękniejsze

pod wizerunkiem świętości

powiedział Pan

nad mroczną tonią Wisły

ustami Pielgrzyma

TAK JAK CHRYSTUS

TAK JAK CHRYSTUS

powtórzył to po dwakroć

by wszyscy słyszeli

więc niech się stanie

i na ołtarzu

ta Świętość którą Bóg objawił

prostaczkom i maluczkim.

**Narrator:**Maja Komorowska – aktorka

**Świadek 13:**

Ksiądz Jerzy często pojawiał się na Starym Mieście i skręcał w ulicę Piwną, gdzie była w Warszawie siedziba Komitetu Prymasowskiego Pomocy Internowanym i Uwięzionym. To tu zbierano pieniądze, odzież i leki. Część darów pochodziła z Niemiec, Francji i innych krajów zachodnich.

Stan wojenny wiązał się z pogorszeniem się sytuacji ekonomicznej kraju. Żywność była na kartki, a sklepy świeciły pustkami. Ksiądz Jerzy niemal codziennie słyszał od ludzi, że potrzebują cukru, masła, środków higienicznych i starał się sprostać ich oczekiwaniom. Sam rozładowywał transporty z darów zagranicznych i zanosił wszystko do swego pokoju, a następnie rozdawał. Nie miał zwyczaju zostawiać czegoś dla siebie. Słynął z tego, że chodził w zniszczonych albo podartych butach, mimo, że w każdym transporcie darów z zagranicy jedna para była przeznaczona dla niego. On jednak uparcie powtarzał, że są za duże, albo za małe, za ciasne albo za luźne. Każdy pretekst był dobry, by komuś je oddać.

Wyraźnie było widać, że wręczanie upominków sprawia księdzu przyjemność.

**Śpiew: Bóg dał czas na nadzieję**

**Narrator:**Anna Szaniawska

**Świadek 14:**

Był to człowiek niebanalny i miał głęboka wiarę w ludzi, dlatego takie wielkie tłumy były zawsze u niego. On trafiał i do tych maluczkich, i do tych najwybitniejszych intelektualnie. Każdy z nich sadził, ze kazanie jest dla niego. I nieraz Klemens mi mówił „Jak to jest, ze ten prosty chłopak ma taki dar wyczuwania chwili, rozumienia ludzi?” Jego kazania nigdy nie był banalne, zawsze trafiały w sedno rzeczy – w to, co wtedy się działo, co wtedy bolało ludzi. To był dar od Boga. Pamiętam, ze jakiś profesor, kiedy staliśmy przed kościołem i słuchaliśmy kazania księdza Jerzego, powiedział: „Taki prosty chłopak, a mówi tak mądre, głębokie rzeczy, że przejmują nas do szpiku kości.”

**Narrator:**Małgorzata

**Świadek 15:**

Mam 19 lat, nie jest to dużo, ale mam już sporo smutnych i ciężkich doświadczeń życiowych. Ojciec mój nie żyje już od dziewięciu lat, a mam jeszcze trzynastoletniego brata. Mama nie może pracować – jest chora. Musiałam pójść do pracy. Mimo, że pochodzę z rodziny katolickiej, dwa, trzy lata temu przestałam wierzyć w istnienie Boga. Którejś niedzieli mama wymogła na mnie, bym poszła na kazanie Księdza Jerzego. Poszłam – i wiele bym dała, żeby móc chodzić co dzień i słuchać słów Księdza. Dzięki Księdzu ja po prostu się narodziłam. Jakże żałuję tego czasu straconego – bez Boga. Ksiądz uczył mnie żyć, teraz wiem, dlaczego Bóg pozwala istnieć tu, teraz wiem, po co żyję i dla kogo. Słowa Księdza na pewno nie tylko mnie pomogły otworzyć oczy, nie tylko mnie wskazały drogę. Ksiądz potrafił tchnąć w człowieka wiarę, potrafił poznać, co jest czarne, a co białe. Nie umiem zamknąć w słowach swej wdzięczności do Księdza, że pomógł mi usłyszeć Boga. Dziękuję.

**Narrator:**Jan Marczak – szef Kościelnej Służby Porządkowej

**Świadek 16:**

Od momentu ogłoszenia, że ksiądz nie żyje, do świątyni św. Stanisława przybywały tłumy ludzi. Co godzinę księża odprawiali Msze święte. Nieustannie spowiadali. To co się działo z ludzkimi duszami tej nocy, było pierwszym pośmiertnym cudem księdza Jerzego. Wielu się nawracało. Byli tacy, którzy po raz pierwszy od kilkunastu lat przystępowali do spowiedzi. Wydawałoby się, że coś się skończyło, a tak naprawdę się zaczynało. Wbrew temu co planowali zabójcy księdza.

Była zima, dni coraz krótsze, atmosfera w społeczeństwie pełna smutku i przygnębienia. Czas na pewno nie sprzyjał organizowaniu pielgrzymek. Tymczasem okazało się, że przez pierwsze dwa tygodnie grudnia 1984 roku do grobu ks. Jerzego w zorganizowanych grupach przybyło ponad 12 tysięcy osób z całej Polski. Był to naprawdę fenomen, takiego biegu zdarzeń nikt wtedy nie przewidział. Najbardziej zaś zdziwione były komunistyczne władze, które spodziewały się dokładnie odwrotnego efektu śmierci.

To świadczy o tym, że Ksiądz Jerzy żyje, że nie przeszedł w zapomnienie. Prawda, wolność i godność ludzka - wartości, którymi żył, głosił i bronił są uniwersalne, dlatego to miejsce odwiedzają nie tylko ludzie wierzący, ale i ateiści, ludzie innych religii i wyznań z całego świata.

**Narrator:** Francois Audelan, 56-letni Francuz, umierał na wyjątkowo złośliwego rodzaju białaczkę. Gdy był już w agonii, żona wybrała mu trumnę, załatwiła formalności pogrzebowe. I zdarzył się cud.

**Świadek 17**

Mieszkam razem z żoną w Creteil pod Paryżem, we własnym domu z ogrodem. Pracowałem w firmie ubezpieczeniowej. W maju 2001 r. kupiliśmy grunt pod budowę domu. Dziękowałem Bogu, że znalazłem teren z dębami, które tak bardzo chciałem mieć. Kilka dni później dowiedziałem się, że jestem nieuleczalnie chory. Głęboko zastanawiałem się, co Bóg chce mi powiedzieć. Otrzymałem wielką łaskę ufności. Leczyłem się, leżałem w szpitalu, a w przerwach pracowałem jak szalony, kończyłem mój dom. Miałem wielką ufność. Nie wiem skąd, ale towarzyszyła mi ona zawsze. Nawet wtedy, gdy miałem coraz gorsze wyniki badań, śpiewałem w duchu charyzmatyczną pieśń: *Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was.*

Był to dla mnie trudny czas: badania, chemioterapia, pobyty w szpitalach należały do codzienności. Aż w końcu uświadomiłem sobie, że leczenie się zakończyło. Że nie otrzymam już kolejnej dawki chemii. W końcu w szpitalu straciłem świadomość.

Nie wiem dlaczego właśnie ja zostałem uzdrowiony, a nie ktoś inny.

Co Bóg przez to chce powiedzieć? Nie jest łatwo to wszystko zrozumieć. Znam wielu ludzi, którzy walczą z chorobą, tak samo się modlą, wierzą, ale nie jest im dane wyzdrowieć. Wciąż myślę o innych, o chorych. Moja choroba nauczyła mnie pokory i ufności.

**Narrator:** Abp. Angelo Amato powiedział w homilii wygłoszonej podczas mszy beatyfikacyjnej ks. Popiełuszki w dniu 6 czerwca 2010

**Świadek 18:**

(…)Ks. Popiełuszko był (…) wiernym katolickim kapłanem, który bronił swojej godności jako sługi Chrystusa i Kościoła oraz wolności tych, którzy, podobnie jak on, byli ciemiężeni i upokorzeni.

**Narrator:** Ks. Jerzy Popiełuszko

**Ks. Jerzy Popiełuszko:**

 Od wieków trwa nieprzerwanie walka z prawdą. Prawda jest jednak nieśmiertelna, a kłamstwo ginie szybką śmiercią.

Musimy nauczyć się odróżniać kłamstwo od prawdy.

Sprawiedliwość wobec siebie samego nakazuje, aby przesiewać uczciwie przez sito własnego rozumu i własnej obserwacji całą lawinę słów machiny propagandy.

Zwyciężać zło dobrem, to zachować wierność prawdzie.

Postawmy życie w prawdzie na pierwszym miejscu, jeżeli nie chcemy, by nasze sumienie porosło pleśnią.

Mamy wypowiadać prawdę, gdy inni milczą.

Wyrażać miłość i szacunek, gdy inni sieją nienawiść.

Zamilknąć, gdy inni mówią.

Modlić się, gdy inni przeklinają.

Pomóc, gdy inni nie chcą tego czynić.

Przebaczyć, gdy inni nie potrafią.

Cieszyć się życiem, gdy inni je lekceważą.

Za pszeniczne ziarno prawdy trzeba zapłacić. Każda rzecz, każda sprawa wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe.

**Śpiew: Wolnym być**

**W scenariuszu wykorzystano:**

**Kindziuk Milena -**  *Ks. Jerzy Popiełuszko- Prawdziwa historia męczennika,* Warszawa.

**Teresa Boguszewska –** *Ks. Jerzy***,** Warszawa 2004; *Błogosławiony, który chodził między nami,* Warszawa 2012.

Niedziela nr 38 z dn. 21.09.2014.

**Opracowały**:

Zofia Kołtuńska i s. Alicja Turska - Gimnazjum nr 2 im. Ks. Jerzego Popiełuszki we Włocławku.